

Szaleńcy*

Michał Barcikowski

Ósmego grudnia 1980 roku owładnięty psychozą, zafascynowany *Buszującym w zbożu* Mark Chapman zamordował Johna Lennona. Wcześniej nosił się z zamiarem zabójstwa Ronalda Reagana oraz Elizabeth Taylor.

Trzydziestego marca 1981 roku John Hinckley, owładnięty miłosną obsesją wobec Jodie Foster, prześladowający ją od miesięcy listami i telefonami, aby zaimponować aktorce i zwrócić na siebie jej uwagę, próbował zabić Ronalda Reagana, ciężko raniąc przy tym trzy inne osoby. Hinckley pozostawał wcześniej pod opieką psychologa. Ten jednak nie zaobserwował niczego niepokojącego w zachowaniu chłopaka, uznał go jedynie za niedojrzałego i kazał ogólnie wziąć się w garść. Rodzice Hinckleya, idąc za radą terapeuty, postanowili po prostu wyrzucić go z domu.

Szóstego maja 2002 roku Volkert van der Graaf, cierpiący na poważne zaburzenia osobowości działacz skrajnych ruchów ekologicznych, zamordował Pima Fortuyna, lidera uchodzącej za krytyczną wobec muzułmańskiej imigracji holenderskiej partii LPM. Ponad rok później, 11 września 2003 roku, Mijailo Mijailowicz zasztyletował bez żadnego wyraźnego motywu minister spraw zagranicznych Szwecji Annę Lindh. Z kolei 13 stycznia 2019 roku Stefan W., skazany wcześniej za zbrojne napady na banki, który w więzieniu przeszedł załamanie nerwowe, a w związku z tym musiał korzystać z pomocy psychiatry, po wyjściu z więzienia zamordował prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza.

Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte to w zachodnim świecie czas radykalnej reformy opieki nad osobami chorymi psychicznie. Do powszechnej świadomości weszło wówczas przekonanie, że osoba chora psychicznie ma swoje prawa; że ubezwłasnowolnienie

* Artykuł pierwotnie ukazał się na portalu christianitas.org, 14.01.2019.

musi być ostatecznością, a leczenie musi w zasadzie odbywać się tylko za zgodą i na prośbę chorego.

Zamykano osławione „azyle” (*asylum*) dla „obłąkanych”, gdzie trafić można było na dziesiątki lat mocą arbitralnej decyzji lekarza, podjętej na prośbę rodziny. Przebywały tam matki cierpiące na depresję poporodową, wdowy, które nie przeżywały żałoby w sposób akceptowany przez społeczeństwo, chorzy zdiagnozowani ogólnie jako „histerycy”. Wszystko to bez kontroli sądowej, bez możliwości odwołania się, a co gorsza – przy bardzo słabo rozwiniętej wiedzy psychiatrycznej pozwalającej na skuteczną terapię. Zarazem jednak zezwalano na (powszechnie wówczas uznawaną za moralnie słuszną) eugenikę, nakazującą eliminację „wariatów” z wpływu na społeczeństwo. Jak napisał jeden z największych amerykańskich filozofów prawa, sędzia sądu najwyższego Oliver Wendell Holmes, który uznał przepisy dopuszczające przymusową sterylizację osób chorych psychicznie za zgodne z amerykańską konstytucją: „trzy pokolenia imbecyli wystarczą” (*Three generations of imbeciles are enough*; *Buck vs Bell*, 1927 r.).

Azyle otwarto, kwestię poszanowania praw pacjenta chorego psychicznie ucywilizowano. Pozostaje jednak pytanie, czy nie uczyniono tego kosztem wypuszczenia bez kontroli na wolność ludzkich „bomb”. Ludzi ciężko zaburzonych i głęboko chorych, których pozostawia się bez pomocy i leczenia, wobec których państwo jest bezradne. Dopóki nie wybuchną. ■